

PRZEGLĄD
POLSKI.

ROK XII.

Kwartał I.

(Lipiec, Sierpień, Wrzesień).

Ogólnego zbioru tom 45.

(Zeszyty od 133 do 135).

W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI Drukarni »CZASU»
pod zarządem J. Zakoczińskiego.

1877.

BRZEGLAD

P O L S K I .

ROK XII

W WARSZAWIE

(Lpise, Szupin, Wrasia)

Wydawnictwo

(Kraj do 1917)

W WARSZAWIE
WYDAWNICTWO
1917

PRZEGLĄD
P O L S K I.

ROK XII.

Zeszyt III. Miesiąc Wrzesień 1877.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 75
Tel. 26-68-63

W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1877.

Adres Redakcyi: Rynek główny. N. 23, p. I.

PRZEGLĄD
POLSKI.

ROK XII

Naszyl III Miesiąc Wiosny 1877.



W KRAKOWIE,
DROGĄ DO BRAMKI
1877.

Wydawca: Fundacja im. J. J. Michałkiewicza.

PRZEKŁAD ROSYJSKI

„PANA TADEUSZA.“

Rosyanie w ostatnich czasach zaczęli się więcej zajmować naszą literaturą. Częściej niż dawniej dają się spotykać w ich dziennikach tłumaczenia powieści, komedyi, a nawet dramatów i poematów. Mówię *nawet*, gdyż język rosyjski, odznaczający się plastyką, dosadnością wyrażeń i humorem tam, gdzie poezya w sferze typów i rzeczywistości żyje, staje się mdłym i nieudolnym, gdzie tylko poezya dosięga swoich szczytów w sferze ideału. Tłumaczeń tych jak wszędzie tak i tu podejmują się ludzie powołani i niepowołani; na ten raz trudno powiedzieć, aby przekład p. Berga nie był godnym utworu, którym się szczyci nasza literatura. Zresztą p. Berg nie pierwszy raz bierze się do rzeczy polskich; czytelnicy *Przeglądu* przypomną sobie zapewne jego dzieło o polskich powstaniach pisane jak na Rosyanina dosyć bez uprzedzenia. Oprócz tego tłumaczył on niedawno wyjątki z *Przedświtu* Krasińskiego, za co nawet przez jednego z arystarchów krytyki moskiewskiej został połączony, że obzajmnia publiczność rosyjską z owocami „niezdrowego idealizmu polskiego.“ Widać z 2ej przedmowy zatytułowanej: „Jak i kiedy przetłumaczyłem P. Tadeusza,“ że poeta-tłumacz z wielkiem namaszczeniem brał się do tej pracy. Tłumaczenie jego nie powstało po rzemieślniczemu: pisane ono było zawsze pod wpływem natchnienia. Jeszcze jako studentowi uniwersytetu Moskiewskiego w 44 roku podsunął mu tę

myśl znany później polakożerca Katkow. Tłómacz powiada, że zrazu nie znalazł nic szczególnego w *Panu Tadeuszu* i dopiero za zwróceniem uwagi Katkowa na piękniejsze ustępy z księgi 3ej i 4ej przy powtórnem ich czytaniu, tak go one uderzyły, że zaraz przetłómaczył parę z nich, jak: *Lasy*, *Obłoki* itp. Cenzura tak była wówczas zaślepioną, iż tłómacz musiał pozmieniać tytuły epizodów; zkąd nawet powstały nie-dorzeczności: *Lasy Litwy* przezwane zostały *Ukraińskimi*, a *Obłoki* nazwały się *Niebiosami rodzinnymi*, i dopiero pod takimi tytułami umieścił je profesor Szewyrew w *Moskwitianinie*. Gdy ustępy te pokazały się w druku, tłómacz powiada, że jedni tylko studenci — Polacy ściskali mu dłoń... Jakaś pani małoruska pisała do jednego ze znajomych p. Berga do Moskwy: „Podziękuj pan Bergowi za ładny wiersz o naszych lasach, to tylko bieda, że u nas *takich lasów* niema.“ Tłómacz dodaje, że tak mało znano wówczas w Rosyi p. Tadeusza, że gdyby był całego wydał pod swoim nazwiskiem, bardzo niewiele poznałoby się na tem.

Od tego czasu upłynęło kilkanaście lat, nim poeta rosyjski wziął się na nowo do przekładu. W roku 1858 przełożył znów parę ustępów, a w 1860 przetłómaczył aż 5000 wierszy. O tem tłómaczeniu opowiada p. Berg, iż pisał je w oddalonej cichej części Tambowa, a Mickiewicza spoczywającego w kuferku przypomniały mu nudy, których wówczas doświadczał. Powiada więc: „Wziąłem *Tadeusza*, przeczytałem go po raz drugi z większą rozkoszą niż za pierwszym razem. Teraz otwarły się przedemną nowe nieznane dotąd piękności poematu. Cicha moja izdebka napełniła się niejako czarownemi dźwiękami. Jak niegdyś autor, tak ja teraz, żyłem w Litwie, w jej lasach, karczmach, ze szlachtą i żydami.“ Obrazy, stworzone przez Mickiewicza, widoki litewskie zaczęły się prosić o rosyjską szatę. I zacząłem przekładać poemat wiersz za wierszem od samego początku. Jedno szło łatwo, drugie z pracą, a bywały ustępy, z którymi wcale nie mogłem sobie dać rady — i wtedy przeskakiwałem naprzód do miejsc lżejszych lub bardziej pociągających.“ W półtora miesiąca główne rzeczy zostały przełożone. Potem wskutek podróży na Wschód tłómaczenie zostało zaniechane.

W 1861 r. na posiedzeniach „Towarzystwa Przyjaciół Literatury rosyjskiej,“ gdy jak powiada p. Berg, „wiele budziło się do życia i po Rosyi wiał szczególny, niebywały dotąd duch“ czytywał swoje przekłady „Sonetów“ i „Tadeusza“. Tłómaczenie przyjmowano oklaskami.

W czasie powstania życie tłumacza przybrało nowy, historyczny kierunek, pisał on wówczas o powstaniu jak sam się wyraża: „gorąco i wyzywająco;“ a przytem „jak bądź, od ręki,“ czemu dziwić się nie każe, gdyż „nie zupełnie jeszcze rozstał się ze snami jakie wielu z Rosyan dwa lata temu śniły się.“... Zajęcie to przybrało po roku kierunek poważniejszy: przeczytawszy prawie wszystko co napisano u nas o naszych ruchach powstańczych, mając przytem otwarty dostęp do oficjalnych dokumentów moskiewskich, napisał p. Berg „Notatkę o polskich spiskach i powstaniach po r. 1831,“ która „w pewnych granicach“ wyszła z druku.

Rozczytywanie się w polskich książkach i rękopismach, życie i stosunki z Polakami w Królestwie i Galicyi tak posunęły naprzód znajomość języka polskiego u tłumacza, iż stał się on dlań niemal rodowitym. Puszkina, Lermontowa i Mickiewicza były to książki z którymi p. Berg się wówczas nie rozstawał. Próbuje tedy znowu wziąć się do przekładu, aby dopełnić brakujących ustępów; lecz zaledwie i to z trudnością tłumaczy parę ustępów; z przekładu jednak niezadowolony, rzuca robotę. Sądził nawet, że na produktyjność poetyczną przyszedł już koniec.

Jednakże tak się nie stało.

W 1872 r. tłumacz znalazł się w Badenie pod Wiedniem. Tu w ciszy, wśród pięknego krajobrazu, już to w *Anton's-parku* w jaskini, gdy była pogoda, już w hotelu *Stadt-Wien* powstawało tłumaczenie. Tak w przeciągu 18 dni przy niezwykłym natchnieniu powstało 3000 wierszy. Ostatni tysiąc powstał w Warszawie. Dodaje jednak tłumacz, co dla nas będzie ważnem, że dopełnić gdzie niegdzie luki nie przedstawiało wielkiej trudności. Zobaczymy potem, że niektóre z nich zostały niedopełnione.

W końcu tłumacz wspomina o wrażeniu, jakie robiło tłumaczenie na Edwardzie Odyńcu, którego zowie swoim przyjacielem: „Odyniec częstokroć płakał, słuchając mnie. Raz tak

go rozrzewniło moje czytanie, że odszedł do drugiego pokoju, położył się na kanapie i długo nie mógł przyjść do siebie.“ Przypisanie swojego tłumaczenia Odyńcowi usprawiedliwia tłumacz pamięcią o tych chwilach i szczególną miłością ku przyjacielowi Adama „człowiekowi z najczystsza duszą, najszlachetniejszemu i wysoce wykształconemu.“ Przytem powiada tłumacz: „dziwnieby było myśleć w sferze sztuki o narodowościach choćby niewiem jak różnych,“ dalej mówi: „Zresztą, pominawszy inne powody, żadne imię nie nadawało się tak na pierwszą stronicę tłumaczenia rosyjskiego znakomitego poematu słowiańskiego jak imię „Ostatniego Wajdeloty Litwy,“ w której się odgrywają sceny poematu, imię Wajdeloty na którym coś jeszcze pozostało, jakiś blask promieni jego genialnego przyjaciela i tej szczęśliwej dla poezji epoki.“

Za najprawdziwsze ocenienie p. Tadeusza uważa p. Berg słowa samego Mickiewicza: „Skończyłem wczoraj właśnie. Pieśni ogromnych dwanaście. Wiele mierności, wiele też dobrego... co tam najlepsze to obrazki z natury kreślone.“

Wobec tego co powiedział tłumacz o wrażeniu, jakie czynił przekład jego na Odyńcu, trudnem jest zadanie recenzenta: z góry jest się uprzedzonym, że tłumaczenie jest bardzo dobre. Sądzę jednak, że właśnie dla tego tem bardziej należy sprawdzić, o ile autor utrzymał się na stanowisku wyborowego tłumacza, a o ile zeń zeszedł. Otóż tłumaczenie p. Berga nie jest wiernym zupełnie przekładem; poeta raczej starał się odtworzyć Pana Tadeusza po rosyjsku. Nie idzie zatem, aby mu się to nie udało, jakkolwiek miał jednego z głównych nieprzyjaciół, którzy mu przeszkadzali w wierności przekładu, w swoim języku, o właściwościach którego napomknąłem już na wstępie, a co przy bliższym rozbiórze da się sprawdzić. Pod względem formy, wiersz 13-sto-zgłoskowy epopei polskiej został zastąpiony przez mieszany t. j. 2 wiersze 13-sto-zgłoskowe i 2 dwunastozgłoskowe, pierwsze z końcówką żeńską, drugie z męską, z średniówką na 6ej zgłosce. Zdaje się, że to jest jednym z powodów, dla którego tłumacz, nawet tam gdzie jest dosłowniejszy, nie może się w zupełności zgadzać z oryginałem. Wiedząc z góry jakiego rodzaju jest tłumaczenie, trudno byłoby wymagać dosłowności lub zupełnej odpowiedności pojedynczych wyrażań, co jednak nie wyklucza zgo-

dnosci myśli i równości siły zwrotów, zachowania obrazów i przenośni, gdyż to wszędzie przestrzeganiem być winno. Lecz co powiedzieć o wstawianiu w nieśmiertelny utwór Adama swoich kompozycji, co powiedzieć o takich apokryfach? czem je usprawiedliwić? Gdyby jakaś bluźniercza ręka odważyła się w zabytkach klasycznej rzeźby robić swoje dodatki i poprawki, każdy z nas niezawodnie a i tłumacz P. Tadeusza oniemiałby z oburzenia, a co ma powiedzieć Polak na widok że jego ubóstwowanego Tadeusza ktoś tam chce poprawiać? i jeszcze ktoś taki, co ocenia należycie utwór przez siebie tłumaczony?

Na takie to usterki i winy zwracać będę uwagę czytelnika, idąc kolejno za tłumaczem. Lecz tu uprzedzić muszę, iż niemal wszystko, o czem się nie wspomina w recenzji jest oddane zadawalniająco, poprawnie, częstokroć nawet bardzo pięknie i wzorowo.

Tłumacz chciał być dokładnym jak się zdaje; zaczął bowiem od wiersza służącego za wstęp do Pana Tadeusza. Zobaczymy jak się okazał dokładnym: Oto zaraz na samym początku:

O czem tu dumać na paryskim bruku itd.

P. Berg tłumaczy:

Jakie tu zbierzesz poezyi kwiaty? o czem tu śpiewać będziesz wśród wiecznej krzątaniny itd. Zaczęcie to bardzo niefortunne; bo pytanie, po co te konwencyonalne „poezyi kwiaty,“ to śpiewanie, zresztą cały czterowiersz przekreślony. W dalszym ciągu Mickiewicz robi wyrzuty sobie i współtowarzyszom wygnania, że nie dotrwali na stanowisku:

Biada nam zbiegi, żeśmy *w czas morowy*
Lęklive nieśli za granicę głowy.

On wierny i kochający syn Ojczyzny czuje teraz wyrzuty sumienia, że on i towarzysze unoszą lęklive głowy za granicę. P. Berg uważał za stósowne, być może że dla cenzury, cały ten ustęp dać w poprawnym wydaniu:

O biada, biada nam, że z rodzinnej ziemi głowyśmy swoje na cudzoziemczyzną unieśli, na wieki porzuciwszy rodzinne progi! Cóż u obcych znaleźliśmy? Ten sam niepokój! I tu nam nie płuży i tu przecież co krok jak w ojczyźnie, szpieg, zdrajca

wróg, i tu z nieszczęściem naszym obcy jesteście każdemu, i tu łączy nasze małe obchodzą Europę.

Otóż mamy i kompozycją! Z tego utworu p. Berga wypada, że uchodzący za granicę nie dla tego winni, że uszli przed wrogiem, lecz że porzucili ojczyznę, bo i za granicą to samo: szpieg, zdrajca, wróg na każdym kroku. Gdzież się podziały te 4 wiersze malujące stan wygnańców, gdzie ta ich trwoga? P. Berg poprawił Mickiewicza!!...

Jest to myśl rosyjska, ale nie polska!!!

Opuściwszy cały ustęp wynoszący 51 wierszy: „A gdy na żale ten świat nie ma ucha itd“, w którym nasz poeta maluje w ogólnych smutnych barwach obecne położenie swoje, wygnańców i ojczyzny, ustęp bogaty w szlachetny ból, jaki ścisła serce poety, następnie o wywalczeniu kiedyś wolności dla Polski i ludzkości, tłumacz stawia zaraz wiersze: Jedna już tylko itd. przez co, jeśli zważymy, że cenzura pozwala miejsca wypuszczone znaczyć tylko jednym wierszem kropek, gdy czytelnik zwiąże ten ustęp z poprzedzającym, nastąpi zupełne już i tak spaczony myśli Mickiewicza wykrzywienie. Takie też wrażenie robi ten ustęp. Znowu tłumaczenie bez ceremonii i przymsu, wiersze bowiem: „Jedna już tylko itd.“ poeta oddaje po części naśladowaniem, po części swoim utworem: „(I) kraj, w którym łatwiej mi zapomnieć o swojej tęsknocie, gdzie choć miłą pociechę znajduje Polak, jest to kraina lat niewinnych! Wyobraźnia nasza nie zna nic bardziej zniewalającego i piękniejszego, i zawsze będzie ona wydawać się nam czystą, jak pierwsza miłość, jak sen dziewicy.“ Im żywiej i jaśniej przypomina sobie poeta ten ulubiony kraj, tem wydaje mu się doskonalszym, i ciemne jego strony nikną, bo nawet nienawistny Moskal przedstawia się jak osoba znana tylko z munduru, jak wąż znany po skórze. Ustęp ten z opuszczeniem właśnie 4-rowsza o Moskalu, miejscami oddany wiernie, miejscami skrócony, lecz przynajmniej myśl nie popsuta. Za to ustęp: „kogo z nich ubyło“

. I dłużej niż tu lud po bohaterze“

u p. Berga cały ten ustęp malujący tak wiernie litewską serdeczność, chwytający nas za serce, jakże sucho, niewiernie i że wprost już powiemy opacznie zbyty w paru wierszach: „Gdy

wypadało kogoś stracić, jak boleliśmy, jak długo się mówiło o nim: jakby *Bóg wie co się zdarzyło (!)*

U Mickiewicza przyjaciele pomagają poecie do tworzenia pieśni, zapewne swojemi wspomnieniami („rzucali do pieśni słowo po słowie“) u p. Berga opuszczone objaśnienie: I dobrzy przyjaciele pomogli poecie. Co kto o tem pomyśli?

Życzenie poety, by pieśni jego proste przeszły pod słomianą strzechę tak po prostu i naturalnie oddane w ustępie: „O gdybym kiedyś dożył tej pociechy itd.“ p. Berg tłómaczy na sposób używany do dziś dnia u rosyjskich poetów, lecz który z naturalnością naszego wieszca nie licuje wcale:

„*O Bogi! dożyjże* do tych szczęśliwych czasów, gdy zbiór tych zwrotek niewymyślnych dojdzie do Litwy, do naszych wiejskich dziewic...“

Zrobiwszy w tych słowach poetę pewnym, że pieśni jego dojdą pod słomianą strzechę, robi go tłómacz w końcu jeszcze zazdrosnym o cudze wieńce: „I jak zazdrościłem sławy tym śpiewakom...“, a skrzywiwszy myśl poety, dodaje jeszcze, widocznie dla ozdoby Tadeusza, dwa czy trzy sentencyonalne i wymuszone wiersze i tem nareszcie kończy wstęp, z którego porobił *Bóg wie co*, a który lepiej było nie tłómaczyć, niż przekręcać, obcinać, nadstawiać — i w rezultacie dać czytelnikom coś tak niezgodnego, i to w tak kardynalnych punktach, z oryginałem.

Początek pieśni pierwszej tak jest odmienny od wstępu, iż dziwi to niemal; tłómacz jest prawie wszędzie wiernym, gdyby tylko nie fatalne przełożenie owych słów: „Litwo, Ojczyzno moja!“ (przez *Miła Ojczyzno*), do których tak przywykło ucho polskie, iż trudno mu się z nimi rozstać w jakimkolwiek przekładzie. Dalej w dwuwierszu, być może, że pomimo woli, tłómacz włożył w usta naszego wieszca słowa, którychby on nigdy nie wyrzekł: „Tak łaską boskiej hojności zbawisz kiedyś odrzucony naród.“ Po co ten wymysł? Takich słów zwątpienia nigdzie nie spotykamy u Mickiewicza, w całym jego życiu, prędzej on zdolen rzucić zuchwałe pytanie Bogu: Czy On jest Ojcem, czy tylko sędzią? lecz spokojnego zwątpienia o opiece bożej i to nad całym narodem („odrzucony“) nie znajdziemy nigdzie u Mickiewicza! U niego czytamy tylko: „Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono!...“ Nie wiem także, z kąd

wziął tłumacz Kościuszkę przysięgającego z nogą opartą o działo; bo że, ani z rzeczywistości, ani z P. Tadeusza, to więcej jak pewno. Portrety Korsaka i Jasińskiego, którzy u Mickiewicza są żywymi bohaterami („Dalej Jasiński młodzian piękny itd.“) u p. Berga są tylko wodzami, śledzącymi obroty wojsk! „(A dalej, Korsak z nim razem Jasiński drużynę polską przebiegają okiem, wre gorący bój, walą się Moskale, a Pragę zdaleka chwytają płomienie....“)

Ustępu, w którym poeta opisuje tak zręcznie pokoik polskiej dziewczyny, ogródek, wcale nie widzimy, dla czego? natomiast zastępuje go sucha wzmianka, że był ogródek w grządki i ktoś go pielęgnował. Co więcej w ustępie tym widzimy przekręcanie myśli oryginału, podczas bowiem, gdy u Mickiewicza opisanie dziewiczego pokoiku leży na pierwszym planie, a p. Tadeusz jak słusznie należało jest niem zadziwiony, u p. Berga przeciwnie: przesłiczne to opisanie opuszczone lub zbyt wzmianką, a młodzieniec na pierwszym planie.

W następującym ustępie, po którym widać, że tłumacz już nieco lepiej przejął się oryginałem, nie brak jednakże grubych odstępstw od tekstu, tak np. Zosia, ideał skromności, jakoś dwuznacznie wygląda u p. Berga: „Wierna obyczajowi wsi litewskich(?) pod wieczór w czem była do ogrodu pobiegła, wskoczyła na płot, *ani myśląc, że z tyłu ktoś ją mógł zauważyć*. Gdzież podział się 4-ro-wiersz Mickiewicza:

W takim (ubranu) Litwinka tylko chodzić zwykła z rana,
W takim nigdy nie bywa od mężczyzn widziana:
Więc choć świadka nie miała, założyła ręce
Na piersiach, przydając zasłony sukience.

P. Berg poczytał za stósowne opuścić go; zdawałoby się mogło, że zadaniem tłumacza było zniżyć nieco polską idealność, gdyż i dalej znowu opuszczenie. U poety panna wbiega do pokoju przez okno, chce się ubierać:

Wtem ujrzała młodzieńca i z rąk jej wypadła
Suknia, a twarz od strachu i dziwu pobladła.

Wszystkiego tego nie ma u tłumacza — dlaczego? dlaczego?! czy zastąpił czemś równie dobrze, lub może lepiej

malującym naszą ukochaną Zosię — ale gdzież tam! zachwycająca u naszego wieszczka, gdy o niej mówi:

Nim spostrzegł się, wleciała przez okno, świecąca,
Nagła, cicha i lekka, jak światłość miesiąca...

u p. Berga, który i tego dwuwiersza nie wiadomo czemu nie tłómaczy, jest o całą skalę niższa, jak to widać z całego ciągu ustępu. Nie rozumiemy również, dlaczego p. Tadeusza tłómacz zrobił nie oczarowanym, niewinnym młodzieńcem, jakim jest w poemacie, lecz namiętnie przyglądającym się widziadłu. Gdy bowiem u Mickiewicza czytamy:

*Twarz podróznego barwą spłonęła rumianą,
Jak obłok gdy z jutrzienką napotka się ranną,
Skromny młodzieniec oczy zmrużył i przystonił,
Chciał coś mówić, przeproszać, tylko się ukłonił
I cofnął się...*

u Berga znajdujemy *nieco* odmienną wersję:

Widzi to wszystko gość; stoi nito martw, ni żywy,
Oddech burzliwy mimowoli zataiwszy,
Nie śmiejąc ruszyć się, nie śmiejąc mrugnąć okiem —

Dziwnym cudem porównanie z jutrzienką ocalało. — Nie będziemy spierać się z tłómaczem; być może, że ów „oddech burzliwy“ miał miejsce, ale tak jak został tu wymieniony, powiedzmy nawiasem, samowolnie, przedstawia Tadeusza raczej namiętym niż oczarowanym.

Dalej tłómaczenie idzie już gładko, poprawnie, gdzie nigdzie tylko opuszczenia, których czasami całkowicie nie pojmujemy — naprzykład czemu skrócony przepyszny obraz zachodu słońca? dlaczego opuszczony ustęp od słów: „I wnet sierpy gromadnie dzwoniące i t. d.“ aż do wyrazów: „Cieszą się z niewzyczajnej ich lekkości woły.“ — I znowu zkąd się wzięły te wiersze: „Jako gościa szczególnie go uczczono, pozwoliwszy z damami dojść aż do wrót.“

Rzecz o stadach powracających z pola wypadła u tłómacza bardzo wdzięcznie — i tym razem darować mu wypada nawet dodatki, jakie poczynił w nieśmiertelnym utworze Adama. Czasami tylko znajdujemy drobne usterki, jak np. Mo-

skal u Mickiewicza wygląda jak obcy; tłumacz go robi jakoś bliższym; o Telimienie czytamy, że „oczami na mężczyznę zabójczo strzelała“ — choć u Mickiewicza tego nie ma.

Otóż zdawałoby się, że już teraz do końca pójdzie dobrze, lecz oto przychodzi pani Telimena, a sędzia daje jej admonicję; miejsce to opuszczone, również jak i cała zwinność Telimeny, gdy siada za stół — wszystko to zbladło w tłumaczeniu lub opuszczone, albo poprzestawiane. Zdaje się, że p. Berg zbyt się tu przejął sądem samego Mickiewicza, któremu wolno było wyrażać się o swoim poemacie skromnie, lecz tłumaczącemu najodpowiedniej było przetłumaczyć takiego Pana Tadeusza, jakim go zostawił autor.

Sam Tadeusz nieszczególnie wyszedł w tłumaczeniu pana Berga, i tak wiersze charakteryzujące młodego niedoświadczonego: „Bo młodzieńcowi młoda jest itd. . . .

. każda kochanka dziewicą.“

opuszczone, natomiast gdzieindziej tłumacz dodaje, że Tadeusz odrazu poznał „kto ona;“ potem znowu, gdy mówiąc o krewkości bohatera, poeta powiada z umiarkowaniem, że przywiózł „niemałą chętkę do swawoli itd.“; zdaje się, że to wystarczyłoby; p. Berg chce jednak być jeszcze wyraźniejszym, a kto wie czy nie z ujmą dla Tadeusza, a z pewnością że niesmacznie: „teraz ledwie zamysławiając spróbować czegoś w rodzinnym kraju, skosztować *nieznanych dotąd jeszcze owoców* itd.“ Ku końcowi pieśń płynie wierszem potoczystym, zgodnie z oryginałem i nie zostawia nic do życzenia.

W drugiej księdze, gdy mowa o hrabi, nie wiadomo czemu każe mu rosyjski tłumacz być zadłużonym. Po polsku czytamy o hrabi:

Szanowano go przecież, bo pan z prapradziadów,
Bogacz, dobry dla chłopów, ludzki dla sąsiadów,
 Nawet dla żydów. —

po rosyjsku :

„Że cicho sobie mieszka, nie sądzi bliźniego i nie rządzi; że jego pradziad i pra-pradziad tacyż sami hrabiowie, tak samo życia dokonali; że naostatek: dobry z niego człowiek, *chociaż obciążony ogromnemi długami*, lecz litościwy dla bie-

dnych i łaskawy dla sług; gościowi każdemu zawsze rad, a nawet dla żydów niedumny.“

Na co z dwóch wierszy robić ośm i otrzymać w nich niepotrzebne tylko rozwleczenie, a przytem sens zmieniać: w oryginale hrabia jest sobie poczciwym dziwakiem, lecz panem z panów i bogaczem; w tłumaczeniu mówiąc o przodkach hrabiach, nadał temu tłumacz jakiś lekki odcień ironii i jego hrabia jest zrujnowanym pankiem. Opowiadanie o Gerwazyjczyźnie toczy się wierszem poważnym, pięknym, gdyby znowu nie chęć tłumacza do opuszczeń bez racyi. Obraz Gerwazyjczyzny każdemu z nas tkwi w pamięci, to też sądzę, że najmniejsze opuszczenie psuje tu rzecz; dlatego śmiem spytać szanownego tłumacza, dlaczego opuścił ten dwuwiersz:

I dotąd nosił wielki pęk kluczków za pasem,
Uwiązany na taśmie ze srebrnym kutasem.

Przy końcu opowiadania klucznika tłumacz opuścił ustęp o odsiecz przeciw Moskałom. Czy cenzura zrobiła to ograniczenie, lecz gdzież kropki?.. Słabo i bez poczucia oryginału oddaje tłumacz ustęp z mowy klucznika o Sędzi: gdy bowiem u poety polskiego Gerwazyjczyzna płonie wściekłym gniewem połączonym przecież ze śmiechem, i z przekąsem w oderwanych, popędliwych wyraża się zdaniach — u tłumacza rosyjskiego jest on ponurym tylko, zwolna mówiącym mścicielem; lecz zestawienie tekstów najlepiej nas tu objaśni.

Mickiewicz:

„Jeden tylko został,
Który dotąd odemnie pamiętki nie dostał:
Rodzoniuteńki braciszek owego węsala!
Żyje dotąd i z swoich bogactw się przechwala,
Zamku Horeszków tyka swych kopców krawędzią,
Szanowany w powiecie, ma urząd, jest sędzią!“

M. Berg:

„Został tylko jeden żyw i cały na świecie, tego Soplicy brat, szanowany w powiecie, bogacz twój sąsiad, panie Sędzio.“

Komiczną przygodę Tadeusza i Telimeny we drzwiach opuścił tłumacz, czego tem bardziej żałować należy, że obok

cała teorya Wojskiego o muchach szlacheckich przepysnie przetłómaczona.

Przechodząc do trzeciej pieśni, znajdujemy w niej zaraz na początku błąd w przedstawieniu owej nimfy, z którą miał przygodę p. hrabia; gdy bowiem u Mickiewicza jest to sobie zwyczajna nimfa wiejska, rumiana, mówi po prostu — p. Berg nie szczędzi jej zbyt przesadnych określeń, np. gdy hrabia nazywa ją „pieńkiem drewnianym (obrubok dierewa),“ lub gdy mówi: „Kiedy zaś przemówi, uciekaj coprędzej, zatkawszy rękami uszy, inaczej nasłuchasz się porządnych bredni.“

Z rozprawy Sędzi z Telimeną widać, że pierwszy chce użyć jej na swatkę; u p. Berga Sędziemu chodzi raczej o to, aby Zosię upolerować, ogładzić i na to daje nacisk, gdy mówi: „Zajmij się na Boga Zosią.“ Tak jest z początku, lecz dalej napomknięcie Sędziiego o tem, że Zosią mogłaby znaleźć szczęście w zamęściu z Tadeuszem, p. Berg rozszerza na całe przemówienie w sześciuwierszach zawarte: „A co przemówił, jeżeli Tadeusz, połączywszy się węzłem małżeńskim z Zosią, na wieki szczęśliwym zostanie? Jeżeli na tem szczęście ich polega? Jak tu siostra rozsądzi? Tu dwuwiersz widocznie dla rymu:

kol brakom sojediniaś

Tadeusz s Zosiejū na wieki szcztliw budiet?

Kol w etom szczt'je ich? kak tut siestra razsudit?

inaczej trudno sobie objaśnić, na co pytanie: Kol w etom szczt'je ich, (które przedtem było już zadane, tylko że w innych wyrazach) — kto wie? może już kocha Zosię zniewolony jej naiwnością dziecięcą, a może i ona kocha Tadeusza? U Mickiewicza czytamy tylko:

„A jeśli ona szczęście znajdzie w tem zamęściu?
Rzekł Sędzia, wzrok podnosząc: jeśli Tadeuszka
Podoba?“

Cóż z takiego tłómaczenia wypada? oto, że p. Sędzia zręczny w traktowaniu z Telimeną, robi się u tłómacza bardzo niezręcznym, bo mówiącym dużo.

Są to niezręczności i niedokładności, lecz zaraz potem następuje „Świątynia dumania“ — a ta zdaje się powinnyby

być bardzo starannie przekładaną. Tak sądzisz czytelniku? Otóż nie! (bo tłumacz ma w całym tłumaczeniu „metodę,” a jaką, zaraz obaczmy). Gdy u Mickiewicza Hrabia ze swym romantycznym nastrojem i artystycznymi mrzonkami zawsze utrzymywany jest w tonie komicznym i dlatego też poeta wkłada w jego usta słowa zapalonego dyletanta, to p. Berg opowiada ten ustęp, przez co postać Hrabiego traci na swej ruchliwości i komizmie, a Panu Tadeuszowi w języku rosyjskim przybywa pięć wierszy, bez których bardzoby się mógł obejść:

„Narzucił landszaft, podczas gdy rozprawiali pod cieniem gałęzi starzec Sędzia z siostrą. Kontrasty osób, oryginalny układ ubrań, piękne wzgórze, strumień, ciemniejące skały, drzewa: wszystko to dawało materyał artyście, on też oddał się swojej pracy, zapomniawszy o całym świecie i dobre pół godziny stał jak wkopany; marzenia znowu wrzały.“ Dlaczego moment przesadnego i umyślnego zachwyty dyletanta zmienił się u pana Berga w sytuację zachwycającego się artysty? trudno dociec. Tłumacz posiada talent podnoszenia sytuacji tam, gdzie nie trzeba, a obniżania ideału tam, gdzie to jest nieznośnem.

Gdy hrabia, przypomniawszy sobie przygodę w ogrodzie, waha się, czy i tu podobna omyłka nie zajdzie i mówi:

„Miałożby to cudowne, śliczne widowisko itd.“

Tłumacz zupełnie odstępkuje od oryginału, oddając ten ustęp jak następuje: „O Boże, czyż i tu taka sama illuzya i złudzenie: zaledwie się przybliżysz, rozwieje się mgła wyobraźni, i ja zamiast undyny zobaczę brudną figurę ochmi-strzyni, a zielona tkanina, ten aksamit, będzie mchem, pokrzywą, lebiodą, rzepiem i łopianem!“

W opisie Telimeny tłumacz robi z niej karykaturę. To, co powiedział o niej Mickiewicz, znika, natomiast ma ona „wyszukany kostium,” a razem z blaskiem słońca i zielonością łąki „wszystko pstrzało i czerwieniło się i w oczy barwami żywemi uderzało (!).“ Moźnaby sądzić z tłumaczenia, że pstroczina i czerwienizna i żywe kolory podziały tak na hrabiego. Co więcej, końcowy czterowiersz tak poetyczny i barwny u naszego poety, u tłumacza wtłoczony został w jeden mało i niewszystko mówiący wiersz.

Epizod o lasach litewskich, w którym każde drzewo, krzak, roślina, tak żywo przedstawione, u tłumacza skrócony

nie do poznania. Któż bowiem dopatrzy się owego klasycznego ustępu Pana Tadeusza ze słów: „Choć ciągnął się pyszny las z dębami stuletniami, to zamierzchły jak noc, to rzadszy i jaśniejszy; a dalej rząd klonów, poważnych topoli, nakoniec sosny i nito wieże jodły wysoko w niebiosach wierchołkami szumiały: wszystko pełne było prawdziwej poezji, wszystko śmiertelnikowi na podziw stworzone; przy starcach kupiła się młodzież: olchy, buki, jakby tamtych dzieci, wnuki i praprawnuki.“ Jedno tylko możnaby powiedzieć na usprawiedliwienie tłumacza: czy czasem ustęp ten nie pochodzi jeszcze z pierwszej epoki tłumaczenia Pana Tadeusza? lecz i w takim razie, tłumacząc arcydzieło, należałoby mieć tyle dlań poszanowania, aby po przetłumaczeniu jeszcze raz przejrzeć. Z natchnionej mowy Tadeusza, w której porównywa drzewa włoskie z naszymi, czemuż tłumacz opuścił przecudne porównanie brzeziny do niewiasty oplakującej syna albo męża? Toż właśnie w tych słowach najbardziej widać „natchnienie“ Tadeusza, o którym przecie wspomina tłumacz wyżej.

Obłoki oddane są przepyszenie: tłumaczący, widać to z każdego słowa, był w natchnieniu, gdy przekładał ten ustęp.

Końcowe 8 wierszy z tej księgi nieprzełożone.

W księdze czwartej w skutek może niedopatrzania tłumacz położył Baublisa nad Rosią, gdy tymczasem w oryginale wyraźnie stoi, że nad jej brzegami stała lipa wielkich rozmiarów pod domem Hołowińskich. Rażący to błąd, wynikły z licencji, jakich sobie nierzadko tłumacz pozwala. O niektórych miejscach z początku tej pieśni możnaby powiedzieć, że poeta raczej pod ich natchnieniem pisał, nie zaś tłumaczył, tak np. ustępu: „Pomniki nasze itd.“ (5 wierszy) nie można się dopatrzeć w przekładzie, dopiero po parokrotnem odczytaniu ledwie trafi się na ślad jakiś (dwa wiersze), że ustęp odpowiedni p. Berga powstał pod natchnieniem wzywał wymienionego ustępu z Pana Tadeusza. Nieco dalej znowu trafiamy na opuszczenie, tem godniejsze pożałowania, że zawiera w sobie przesłiczny obrazek.

„Usta widział ciekawe, roztulone nieco itd.“ (4 wiersze). Zaraz po tem opuszczeniu znajdujemy drugie od wyrazów: „Tadeusz spał pod oknem itd.“ aż do ustępu o karczmach, który znowu zmieniony. Opowiadanie naszego poety o starej

karczmie jest w tonie poważnie komicznym — u tłumacza ton ten zaciera się. Dalszy opis karczmy raczej naśladowany niż tłumaczony; podział jej niewiadomo z kąd wzięty, bo że nie z P. Tadeusza, to nie ulega wątpliwości. Rzecz o Janklu idzie już lepiej, lecz znowu tłumacz poprawia Mickiewicza i to w sposób nieco złośliwy, wiersz bowiem:

„Ochoty nie zabraniał, nie cierpiał pijaństwa.“

u p. Berga brzmi ironicznie, a myśl wprost przeciwna:

Gości częstował nie nadto, lecz do wpół upicia.

Wtrąceniem znowu swego dwuwiersza p. Berg całkowicie przeinacza tekst: „Zabawy różne i muzykę lubił, *dlatego też lud tłumami doń chodził, od ranka do wieczora, całym światem* (idiot. ros.), *całą wsią*; szczególnie zaś chodził do karczmy w niedzielę.“ — Ze słów tych zdawałoby się mogło, że Jankiel był takim samym rozpajaczem ludu, jak wielu jego współwyznawców, towarzyszy w zawodzie; lecz nie takim znamy Jankla z prawdziwego P. Tadeusza. Gdy mowa o talencie Jankla, tłumaczenie znowu staje się jakimś kawałkowaniem Mickiewicza i robi to przykre wrażenie: tu wiersz, tam dwa, trzy opuszczone, tu nadsztukowane, tam obcięte — a razem coś niby podobnego do tłumaczenia z Mickiewicza, lecz popsutego. A najprzód nie wiem, czy potrzeba było przesadzać sławę pocziwego Jankla, szerząc ją aż na całą Polskę; że bywał w Warszawie i słynął za bywalca, to jeszcze nie mówi nic o takiej przesadnej sławie; a potem dlaczego ustęp:

„Chociaż żyd, dosyć czystą miał polską wymowę,
Szczególniej zaś polubił pieśni narodowe“ —

u p. Berga brzmi retorycznie: „czuł on żywo oczarowanie narodowego motywu.“ — Dlaczego słów: „miał także sławę dobrego Polaka“ nie znajdujemy u p. Berga? — nie wiadomo.

Tak więc druga postać sympatyczna z Pana Tadeusza popsuta.

Żałować wypada tych niedokładności tem bardziej, że wszędzie znać, iż brak talentu wcale nie stał p. Bergowi na przeszkodzie. Dalej przekład idzie pięknym potoczystym wiersz-

szem, póki mu cenzura moskiewska nie wyrzuci sześciu wierszy o Matce Boskiej Częstochowskiej.

W rozmowie szlachty z ks. Robakiem po nader zręcznym omówieniu ustępu o ofiarności na rzecz ojczyzny, następuje z nieopisanym humorem oddana rozmowa szlachty o dawności swych klejnotów, a chociaż ustęp może nie jest wiernym przekładem, opłaca się to przynajmniej żywością i komizmem dykcji. Lecz nie cieszymy się! Zaraz po sporach szlachty spotykamy tłumaczenie, które z prostej serdecznej mowy Dąbrowskiego do Robaka robi jakąś przechwałkę, gdy wódz zapowiada, że „damy zażyć Moskwie takiej tabaki, od której i przez rok się nie wykicha.“

Z obawą przechodził recenzent do obrazu puszczy, lecz doznał bardzo przyjemnego zawodu: wspaniałe te obrazy zostały w całości przełożone na język rosyjski, i o ile pozwala mi sądzić moja znajomość języka, oddane znakomicie; pełnia ich, barwność języka, poważna a jednak nieprzesadna dykcja — słowem wszystko może zachwycić! Nierównie słabiej oddany obraz trębacza i trąbki; zwykła skłonność do opuszczeń pobruździła tu nieco tłumaczowi. Koniec tegoż miejsca oddany niedołącznie: zamiast żywej dykcji Mickiewicza, mamy tu jakieś prozaiczne opowiadanie.

Przepyszne opisanie dogorywającego niedźwiedzia tłumacz zastąpił swoją inwencyą, krótką i zupełnie nieoddającą wspaniałego obrazu Mickiewicza; każdy przypomni sobie ten ustęp z Pana Tadeusza; w rosyjskim przekładzie brzmi on tak: „Skoro tylko zamilkł ostatni dźwięk ostatniego „wiwatu,“ wszyscy spojrzeli za siebie, gdzie jak góra (!) leżał kosmaty zwierz, ryjąc pazurami ziemię, a złe pyskacze (mordaszi) rwały pierś bohatera; lecz Wojski kazał odepchnąć okrutnych psów, i znowu zagrzmiął „wivat“ pośród lasów.“ — Gdzie się podział Mickiewicz?

Ze sporem o zabicie niedźwiedzia tłumacz obszedł się już bez wszelkiej ceremonii: słowa Assesora, od których spór się zaczyna, zupełnie opuścił, resztę przełożył może pięknie, ale niezgodnie z oryginałem i nie dając pojęcia o piękności tego ustępu z p. Tadeusza, lecz raczej o swoim poetycznym talencie, w którybyśmy uwierzyli i wtedy, gdyby tłumacz zechciał być wierniejszym. Nie wiem, co powodowało tłó-

macza, aby w ustępie o bigosie dodawać cały dwuwiersz; myśl jednak wysnuwająca się z porównania tych dwu ustępów sama się prosi, aby ją wypowiedzieć — Mickiewiczowi chodziło o to, by powiedzieć, jak się „posilano“ na Litwie po polowaniu — p. Bergowi zaś — jak się „objadano“; mówi to dwuwiersz samowolnie i niepotrzebnie dodany przezeń:

„Stopniał (bigos) — nowe garnki natychmiast niosą
A potem znowu... znowu... i nawał wszelkich potraw!“

Pytam tłumacza, czy to prawdziwe? czy możliwe, aby na polowaniu nawałem potraw się częstowano? i czy wyczytał coś podobnego u Mickiewicza? Opowiadanie Wojskiego o Domejce i Dowejce przełożone wzorowo, bo też przekładający nie dawał już tyle swobody swojemu natchnieniu i gdyby tak czynił wszędzie, cały jego przekład mógłby być wzorowym.

Już to Zosia zawsze gdzieś musi szwankować u tłumacza; zauważyliśmy to w pieśni Iej, a tu w pieśni Vtej błąd, choć tylko w paru wyrazach, powtarza się i to nieznośnie; bo pytam, gdzie tłumacz wyczytał, że Zosia myła pierś lub że jej gors męczyły sługi? Lecz nie dość mu było na tem: wyczytał on także, że ubranie Zosi było mieniące się w szczegółach; ależ szanowny panie profesorze! szczegóły były tak proste — zkądże mogła się wziąć ta gra, to mienienie się kolorów, jak tego gwałtem napiera się tłumacz? Odpowiedź Zosi na gderania ciotki rozwleczone Bóg wie po co: jakieś dodatki, których u Mickiewicza niema — i cóż ztąd wypadło? oto że z małomówniej, skromnej Zosi powstała jakaś panna Zofia w pretensjach!

Obniżanie poziomu moralnego jest na porządku u tłumacza: przekładając spotkanie się Tadeusza z Telimeną, nie wiadomo już dla jakiego efektu pocałunek jego umieścić... aż na nodze kokietki!

Sędzia ujmując się za Podkomorzym, jako za gościem, chce na siebie przyjąć wyzwanie, — przeszkadza mu w tem Tadeusz i jako młodszy przyjmuje na siebie; tak sprawy stoją w Panu Tadeuszu, ale nie tak w przekładzie — tu Tadeusz wtedy dopiero się odzywa, gdy go do tego napędził pan Sędzia.

W pieśni VItej spotykamy ustęp o żniwiarkach i kosiarzach, chociaż nie przetłumaczony z Mickiewicza, lecz na-

śladowany bardzo pięknie i dający pojęcie o oryginale; równie poetyczny, równie piękny. Podobnież odpowiedź Sędziego Robakowi — lecz trudno pojąć czemu tłumacz zakończył ją takim zgrzytem żelaza po szkle:

Cóż, narobimy wszędzie hałasu i krzyku,
Dalej zbierać naród na Litwie i Żmujdzi
I marsz!

Jakto! czyż serdeczna mowa poważnego Sędzi taką popolitą przechwałką niedowarzonego agitatora miałyby się kończyć? Nie! u Mickiewicza wcale co innego czytamy:

„Szabel nam nie zabraknie; szlachta na koń wsiędzie
(Ja z synowcem na czele) i — jakoś to będzie!“

Takie tłumaczenie mogło wypłynąć albo z niezrozumienia całkowitego charakteru powstań i zamiaru autora, albo je podszeptała tłumaczowi nienawiść!

Porównanie woźnego z lisem tak wiernie i z natury schwycone tłumacz zrobił bladym jakimś i takim, iżby je można zastosować do zasadzki na jakiegokolwiek zwierzę, jak również skradanie się woźnego ożywione humorem — u tłumacza blade. Przypomnieć tu jeszcze wypada, że w Polsce nie witają się słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus i Maryja!“ lecz: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Z temi wyjątkami księga ta przetłumaczona jest pięknie, i gdyby wszystko tak było, nie wieleby tłumacz zostawił do żądania.

Opowiadanie Bartka w następującej pieśni z takim dziwnym humorem oddane, że śmiało można je postawić obok oryginału; rozumie się, że ustęp o Moskalach kończący opowiadanie wypuszczony. Ale znowu przemówienie p. Buchmana, które w oryginale ma charakter owej strojnej w wyrazy uczoności niemieckiej na wskrós teoretycznej i mglistej — charakter ten traci w przekładzie p. Berga, który jak wszędzie tak i tu musi zawsze robić swoje poprawki, dodatki, rzadko mogące coś polepszyć w tłumaczeniu jakiegokolwiek dzieła, a nigdy — w tłumaczeniu arcydzieła.

Po okrzyku „vivant Kropiecie!“ u Mickiewicza w drugim

końcu izby słychać szmer: „Ale w kątach szmer powstał i t. d. nie pozwalam“.

U p. Berga ustęp ten o ton wyższy w hałasie, i wogólności da się zauważyć, że ile razy tylko coś podobnego w zebraniach szlacheckich zachodzi, p. Berg oddaje to zaraz przez najwyższą nutę:

„Powstał nieład i krzyk, wszystko zaszumiało w chacie; powstały partye. — „Pozwól panie bracie!“ Prusak przemówił: „Ja nie chcę partyi!“ „I one“, rzekł Garnek „nie są mi na rękę!“

Oprócz tego ustępy tego rodzaju jak rozmowy i kłótnie szlachty tłumacz oddaje czasami, a właśnie i teraz niedokładnie, ze zmianami i skróceniami, tak np. cały Buchman wygląda tu wciąż inaczej niż u autora; — jest to więc trzecia kreacya p. Berga (Zosia, Jankiel, p. Buchman). — Trafiamy tu na niektóre nowości, jakich dotąd, dzięki Bogu, nie spotkaliśmy — są to grubiańskie wyrazy, których żadnym duchem języka nie zdoła ocalić tłumacz, bo w takim razie nawet duch języka należy ominąć, a oddać to, co było w oryginale; gdzież tam znajdziemy: „Biją nas po bokach — ledwie że nie po pysku (!) (po różje)“ — albo znowu drugie bogactwo języka rosyjskiego: „ryło“ — oba wyrazy nie tłumaczą się na polskie.

Z mowy Jankla, która zresztą dobrze jest oddana, można sądzić, że p. Sędzia zostawał w jakichś przyjacielskich stosunkach z Moskalami, że mógłby ich użyć w danym razie na swoich sąsiadów: dość mu tylko świsnąć; nie widzimy tego wcale u Mickiewicza. Również nie pojmuję dla jakich celów wsunął tłumacz swoje wiersze, w których z przekąsem czy lekceważeniem mówi o powstańcach i Napoleonie.

Przemówienie Maćka, które u naszego poety jest gro-mieniem, surowem karceniem, u p. Berga przechodzi w łajanie i to odmienne bardzo w niektórych ustępach. W końcu opis ubioru hrabiego zbyty ładajako, prozaicznie i bez życia.

Porównanie zniżającego się nieba ku ziemi przy zachodzie słońca z parą kochanków na początku pieśni VIII u pana Berga oddane bardziej zmysłowo, a przez swoją dokładność (jakby spuszczać się w objęcia ziemi) nieprawdopodobne. — U Mickiewicza znajdujemy pełny obraz, u tłumacza następujące słowa: „I patrząc w niebiosa (Soplica i domowi), które

zdala jakby *spuszczając się w objęcia ziemi* ledwie dającą się słyszeć mową i niewyraźnym szeptem w zmroku *oddady się* (niebo i ziemia) *rozmowom lubieżnym* (śladostrasnym) i ozwała się muzyka wieczoru.“ Znowu tłumacz za wiele zrozumiał, a nie napisał jednak tego nawet, co było w oryginale; obraz znikł, zostały słowa. Mówiąc dalej o owych żebrach olbrzymów, tłumacz oddaje to przez „szkielety dziwnych ptaków dotąd niewidzianych,“ i tem popełnia gruby błąd, oryginał bowiem zasadza się na powszechnem mniemaniu ludu, że olbrzymie kości, jakie spotykamy po naszych kościołach, są kośćmi olbrzymów. Zaraz potem autor opuszcza objaśnienie, że teorya gwiazd jest opowiadaniem Wojskiego. Cały ustęp, w którym Sędzia opowiada zwykłą historję młodych zakochanych, historję jednak tak uroczą, tak ujmującą swoją prostotą i naiwnością, tłumacz uważał za stosowne wypuścić — dla czego? czy mu się wydała pospolitą, niepoetyczną? — trudno zgadnąć; my jednak z tym gustem ani z tym zwyczajem tłumacza wcale zgodzić się nie możemy.

Następuje scena między Tadeuszem i Telimeną. — Odpowiedź jego na nalegania jej by się z nią żenił, pełna młodzięczego oburzenia i szczerzej niechęci do związku, o którym nie mógł myśleć, kochając Zosię — ta odpowiedź tak wiernie charakteryzująca popędliwego i szczerzego Tadeusza przemieniła się w tłumaczeniu na jakieś wywody, obietnice i odkładania na potem, przez co tłumacz z prawdomównego Tadeusza zrobił kłamcę — i znowu pytamy *cui bono* ta zmiana? Gniew i rozjątrzenie Telimeny tłumacz oddał w ten sposób, iż dodał do Pana Tadeusza ni mniej ni więcej tylko 12 wierszy, i to wierszy, w których po części powtarza się to, co było już powiedziane, lub też podsuwają się obrazy i zdania, którychby zaciętrzewiona Telimena nigdy nie użyła.

co znaczy tysiąc śmierci

Wszystkie na świecie nieszczęścia, cierpienia i bieda, choćby rzeki łez, morze krwi, wszystkie okropności, całe piekło bitew i wojny dla tych, co węzłami miłości połączeni przed Bogiem, sumieniem; wszystko dzielą razem, po przyjacielsku. O wierzaj, zbytków ani rozkoszy im nie potrzeba! oni dla siebie — całym światem! W pałacu czy chacie gdziekolwiekby

porzucił ich los, wszędzie będą mieli raj, wszędzie toż samo — błogosławieństwo, szczęście! . . .” Koniec mowy Telimeny dosięgający u Mickiewicza energicznego patosu oburzenia w słowach: „Precz! gardzę tobą! jesteś kłamca, człowiek podły!” tłómacz osłabił i zmienił pomnożeniem epitetów: „Precz! powiem ci poprostu: jesteś niegodny, oszukaniec, podły kłamca!” Wrażenie, jakie mogły podobne słowa na razie wyrzucić na Tadeusza, nie trudno odgadnąć; były one „śmiertelną obelgą dla uszu szlachcica i której zaden nigdy nie słyszał Soplica“, to też „zadrzał Tadeusz, twarz mu pobladła jak trupia. Tupnąwszy nogą, usta ścisnąwszy rzekł „głupia“ . . . Odszedł; lecz wyraz „podłość echem się powtórzył w sercu;“ przecież tłómacz powiada, że było to dla niego „zagadką“ (słowami etimi niezdamno ozadaczen), że stanął „pochmurny jak noc je-sienna“, ba! że po cichu oddalił się.“

Rozmyślenia Tadeusza nad obecnem jego położeniem przedstawione jak w ogóle wszystko w oryginale zrozumiale, jasno — u tłómacza wypadły jakoś romantycznie — blade: na tle nocy stawia tłómacz marzącego Tadeusza i wkłada mu w usta sentencye, wykrzykniki i dumania, których ani śladu w oryginale, a to z prostej przyczyny, że Tadeusz nie należy wcale do sentymentalnych młodzieniaszków; rozwleka ustęp o Zosi, a zapomina zupełnie o oryginale, w którym nigdzie nie znajdujemy podobnie mglistych obrazów, wszędzie wypukłość rzeźby, wyrazistość kolorytu, jasność i pełność wyrażień, mistrzowska zgoda obrazów z myślami. Ale gdzież się dopatrzyć wszystkich tych przymiotów w następującym ustępie inwencji p. Berga: „Wszystko do koła niego było pełne cichości; w głębokim śnie do koła wszystko spało, a z niebios patrzyły gromady gwiazd tak zachwycająco, że . . . trudno się oderwać! Niebo i ziemia złane cudownie w takiej harmonii, że — kochać tylko! Zatrzymał się, a serce zaczęło tęsknić i tyle różnych obrazów przebiegło przed nim . . . nagle jak jaskrawe słońce błysnęła Zosia, jaśniejąca! Dziwną błogością napełniła się pierś . . . nie śmiał jej spojrzeć w oczy, a ona tak słodko, tak pogodnie patrzyła: tak bosko-piękną była! Oczy podobne do niebios południa świeciły. . . Mój Boże, i sam wuj swatem! Czyż podobieństwo? . . . lecz Hrabia, a go-

rzej Telimena! . . . w piersi Tadeusza przebudziła się hijena i dzikim płomieniem nagle zabłyszczał wzrok.“

Tłómacz lubi od czasu do czasu, jak mówią jego rodacy „wwiernut' krasnoje sławco“ t. j. powiedzieć coś „kwiecicie“ n. p. „buchnęły wtedy rzeką na pierś Tadeusza nie dające się powstrzymać srebrne łzy.“ Śmiałym spytać tłómacza, czy można sobie przedstawić łzy buchające rzeką na pierś (!!).

W Telimenie widzącej, że Tadeusz zamierza sobie życie odebrać, przebudza się dobre serce — ona wtedy zapomina swego nienaturalnego języka, przemawia po prostu, krzyczy:

„Stój! głupstwo! kochaj czy nie! żeń się sobie
Czy jedź! tylko stój! . . .“

a wykrzyk ten jej jest psychologicznie konsekwentny i zgodny z naturą polskiej choćby jak znarowionej kobiety. Tymczasem tłómacz jest niemiłosierny, gdyż nawet i wtedy, gdy chodzi o życie człowieka, robi ją komedyantką, powiada bowiem: „ona biegnie ku niemu — tak zaczęła jęczeć i krzyczeć strasznie (takoj podniała ston i wopli strasznyje)“ — a dalej u Mickiewicza Tadeusz wyprzedza Telimenę i staje nad brzegiem, u p. Berga ogląda się i budzi z jakiegoś ciężkiego snu. Może tak należało zakończyć p. Bergowi ustęp przez siebie przerobiony — być może, ale każdy by wolał więcej wierności. Ustęp o potoku zbladł skutkiem opuszczeń i zmian. — Mowa zapalonego Hrabiego krótka w oryginale, jak się dzieje w rzeczywistości w takich razach u p. Berga, rozwleka się w bezbarwną perorę.

Pod koniec pieśni drobnych zmian bardzo wiele: spotkać je można niemal co kilka wierszy. — Za to pocieszny ustęp o szlachcie napadającej na kuchnię jest wybornie oddany, co zawsze ma miejsce u sz. tłómacza, ilekroć ściślej trzyma się oryginału.

Przepyszenie rozpoczyna się pieśń IX, lecz opuszczenie słów: „Poznał ich Gerwazy: niestety! Moskale!!!“ psuje jakoś rzecz, co jednak jest już winą jak się zdaje cenzury.

W całej bitwie p. Berg jak może przychodzi w pomoc cenzurze; pojmujemy, że dla Moskala nie zawsze mogło czytać przyjemne wrażenie czytanie tej książki; lecz jeśli rodacy jego wystawieni tam są jak barbarzyńcy, to nie należało już

poprawiać oryginału, i lepiej było raczej opuścić ustępy drażliwsze, niż wprowadzać zmiany. Nikczemna figura Płuta złagodniała jakoś pod piórem tłumacza — jest on poczciwszym łotrem: nie targuje się o okup, lecz owszem sam proponuje go. A szlachta? — oddana dosyć wiernie, szczególnie bardzo dobrze przetłumaczony ustęp o Maćku. Za to Zosi znowu się dostało. Pytamy tłumacza, czemu to jej się dostał właśnie obrzydliwy pocałunek Płuta?

Sposób okucia szlachty nazywa p. Berg „fantazją“; pozwolę sobie wątpić, czy postępowanie takie wówczas a i potem dość długo było w Rosyi fantazją. Zdaje się, że ludzkie obejście się byłoby raczej w oczach rosyjskiego żołdactwa prędzej „fantazją“, a zresztą w jakim celu odstępuje tłumacz od oryginału? — oto aby złagodzić koloryt zbyt ostry w oczach Moskala, który nie wie lub nie chce wiedzieć jak traktowała i traktuje Rosya po dziś dzień przestępców politycznych.

Walka Gifrajtra z Maćkiem, jedno z najpiękniejszych miejsc w Panu Tadeuszu, zmieniona nie do poznania — jak w ogóle opis ruchów w bitwie jest słabą stroną przekładu: każdy z nich z Mickiewicza można sobie uzmysłować; nie zawsze się to powiedzie z p. Bergiem, gdyż jego opis bitw jest częstokroć raczej zbiorem jakichś powiedziałybym pojedynczych szarpań się, a nie umiejętnych nacierań.

Jeszcze co do Królika: mówiąc o nim tłumacz, daje błędne pojęcie o bohaterze walki, gdy bowiem u Mickiewicza czytamy:

„Ocecił przeciwnika zręczność Maciek stary
I lewą ręką włożył na nos okulary i t. d.“

a później opisane są fortele, jakich używał dla pokonania przeciwnika — inaczej to wypada u tłumacza: („Spostrzegiszy, że ma przeciwnika nielada, Maciej chwycił się podstępów“), a dalej zamiast przekładu wierszy malujących żywo sposoby, jakich Maciek używa, spotykamy blade dwa wiersze: „Jął cofać się w tył, usuwać w pole, trzymając tymczasem różgę przed sobą“. Kto w tem pozna Mickiewicza? Z pewnością, że nikt. A koniec? Zwycięstwo jest w oryginale owocem umiejętności Maćka, w tłumaczeniu — dziełem przypadku, nieogłędności przeciwnika. Opłakiwanie Gifrajtra (u tłumacza Świstunow) niezgodne z ory-

ginałem. Przepysznego ustępu o Gerwazym i zręczności księdza: „Już tylko ośmiu jegrów i t. d. . . .“ mamy się domyśleć z tej kompozycji p. Berga: „Któż dziesiątka jegrów zostało przy Rykowie i tyleż rozpiezchnionych włóczyło się po podwórzcu; ostatni jegrowie dostali się do rowu, wystrzelawszy naboje. Ujrzawszy to klucznik, dalej za nimi trop w trop. Bierze z sobą Kropidło uzbrojonego w maczugę i Brzytwę. Co się tam działo, nie wiadomo. Gdy wrócili na światło, odzienie, twarze ich i wszystko nosiło ślad walki rozpaczliwej, upornej i dzikiej i każdy gdzieśkolwiek miał szeroką szramę, a wszyscy zbluzgani krwią.“ — Na samym końcu pieśni znajdujemy jeszcze jakąś mowę Podkomorzego — a ta z kąd się wzięła? Z kąd? dziwne pytanie . . . p. Berg ją napisał, a że mowa jest nader ciekawa, warto ją przytoczyć ku pożytkowi i zabawie czytelnika: „Koniec ma wszystko! (o gdyby mogły mieć dodatki koniec!). — Morze krwi przelane! (czemu nie ocean? byłoby jeszcze wspanialej i piękniej). Dość już! rannych zaraz opatrzyć, rozebrać po domach, do chałup; z nieżywych ciał oczyścić podwórze i pole; z tych zaś, którzy żywi, nie sztydzić już więcej (bardzo moralna sentencya, zdałaby się dla Rosyan przed każdą ich wojną); cześć walecznym tak swoim jak i Moskwiem!“

Opuszczeń z winy cenzury jest w tej pieśni kilka i to dość znacznych — czytelnik łatwo się ich domysli.

Pieśń Xta dość gładko się zaczyna, lecz gdy przychodzi do słów Rykowa, otrzymujemy go w poprawnem wydaniu; mickiewiczowskiego znamy jak prostego, poczciwego żołnierza, w R. p. Berga widzimy jakiegoś moralistę robiącego wymówki Polakom za to, że mają takie wyobrażenie o jego współrodakach, na jakie dotąd jeszcze jeżeli nie bardziej jak wówczas zasługują. Natomiast mowa Podkomorzego oddana prześlizgnie; — w ogóle ustępów bardzo pięknie i wzorowo nawet oddanych nie brak u p. Berga, lecz z poważnych i rzewnych jest ten mały ustęp bez wątpienia jednym z najpiękniej przełożonych.

Alluzya do „miłosierdzia“ Cara i apostrofa do patriotyzmu polskiego bez doli — opuszczona zapewne z winy cenzury — a pomimo to miejsce nieoznaczone kropkami.

W dalszym ciągu pieśń ta przełożona również bardzo pięknie i — rzecz dziwna! — nawet małe odstępianie od oryginału wychodzi raczej na korzyść tłumaczenia: „Patrząc w jej twarz rzekł: niech panią Bóg chowa, panno Zofio . . . Zosiu! . . .“ Jest to skrócenie oryginału, lecz skrócenie to daje się tu bardzo świetnie wytłumaczyć: zbytek uczucia zamyka nam nieraz mowę, a w takim położeniu właśnie był Tadeusz, gdy to mówił. I dalej wszystko dobrze idzie, lecz przychodzimy do wrażenia, jakie uczyniło wyznanie Jacka na Kluczniku.

Mistrz-poeta zostawił nam nieśmiertelny, niezapomniany obraz, tak piękny, iż stanowi ozdobę jego arcydzieła — cóż z nią uczynił tłumacz?! — pokrajał i popsuł; posłuchajmy tego przedrzeźniania Adama: „Jak jaskrawa jutrzienka zapaliły się oczy Klucznika i cała twarz (ulubione porównanie p. Berga); straszny on był w tej chwili! Pochyliwszy się naprzód i ścisnąwszy wielki miecz, rzucił oczami jakiś płomień dziki, jak tygrys rozmierzał stanowczy skok, lecz zamarł, i stanął i nie mógł się ruszyć. . . .!“

Tak tłumaczy człowiek znający wartość oryginału!

W wyznaniach Jacka ustęp jakby podsłuchany, z którego wieje staropolska miłość:

I tak niedługo żona mu z żalu umarła i t. d.

— cały ten ustęp (10 wierszy) ma wyrażać następujące zdanie: „Ja z nim (z Tadeuszem) Bóg wie gdzie się błąkałem.“ *Risum teneatis!*

Dalej już tłumacz jest wierny, przejmuje się oryginałem; lecz w ostatnich wierszach nagle odskakuje od oryginału, aby zamiast wysokiego patos jakiem one techną, dać słowa niesmaczne jakiegoś sybaryty, którym Jacek nigdy nie był. Porównajmy *oryginał*:

„Tak zrobiłem się nagle w oczach ludzkich lichy!

Jacek Soplica! . . . kto zna co jest czucie pychy . . .“

Tłumaczenie:

„Wszyscy powtarzali chórem,

Żem się rozpił na nic i zbiedniałem . . . Gerwazy!

kto przepychu złota, i wygódek zaznał choć raz!“

Żywy język wzruszonego klucznika jego — wykrzykniki podziwu, cała ta ucinana mowa wzruszenia znikła znowu w tłumaczeniu p. Berga, otrzymujemy wprawdzie coś ale nie to co u Mickiewicza.

Z zaśalem znowu widzimy jak w p. XI tłumacz, nie wspomniawszy, iż w dzień ów obchodzono święto N. P. Maryi Kwietnej, obcina za jednym zachodem część obrazu wschodzącego słońca. — Więc naprzód.

„Już wchodził uroczysty dzień i t. d.

aż do słów: wkłęśło wgięte

a potem: „Potem jak brylant i t. d.

... szło samotne słońce.“

Pięćdziesiąt ośm wierszy z pana Tadeusza znowu dla Rosyan przepadło! — i jak to mogło się stać, żeby opuścić rozmowę Tadeusza z Zosią, czy może w wydaniu z którego tłumaczył p. Berg nie było jej? Lecz to nieprawdopodobne, a prawdopodobniejszym jest to, że ani prostota patryalchalna zdobiąca ten ustęp, ani naiwność cudowna Zosi nie zdołały ująć tłumacza; opuścił, bo mu się nie podobało, a zresztą „metoda.“ Zosię trzeba na każdym kroku prześladować, nawet mówić jej nie da autor.

W opowiadaniu o szaraku i jego losie mogłoby być więcej żywości i humoru, a że się obeszło bez pochwały panów, to źle. — Księgę tę możnaby nazwać księgą opuszczeń: znowu bowiem, gdy rzecz dochodzi do Zosi, a mianowicie do opisanja jej prostego litewskiego ubioru, — cały ten ustęp wynoszący 27 wierszy opuszczony i „Czy kto Zosi poradził.... aż do: „Jasny jak nów i t. d.“ Bezpośrednio po tym ustępie następuje drugi o hrabi, który już jest pułkownikiem i rysuje Zosię — znowu opuszczony: Wszyscy chwala i t. d. aż do słów. Ale hrabia nie słuchał, a pilnie rysował.“

Na samym początku pieśni XI w apostrofie do roku 1812 znajdujemy niewielkie dodatki i zmiany, lecz gdy przychodzi do miejsca, w którym opisane wrażenie wojny na mieszkańcach leśnych, całe to miejsce jest oddane niedbale a ustęp o brodatym zubrzu taki piękny, zastąpiony jakąś tam wzmianką. Dalej słowa „Bitwa!... Gdzie? w której stronie? pytają mło-

dzieńce i t. d. Napoleon z nami!“ opuszczone. Czy cenzura nie pozwoliła ich wydrukować? lecz w takim razie gdzie są kropki?

Pieśń ostatnia zaczyna się zaraz z początku drobnemi opuszczeniami, przez co żywa scena wejścia Wojskiego i rozśadowienia gości zamienia się w suchą nieco relację, a mianowicie w oryginale czytamy.

Wchodzi pan Wojski *w czapce i z głową zadartą,*
Nie wita się i miejsca za stołem nie bierze,
Bo Wojski występuje w nowym charakterze
 Marszałka dworu. Laskę ma na znak urzędu
 I tą laską z kolei jako mistrz obrzędu
 Wskazuje wszystkim miejsca i gości usadza.

Przerobienie tego ustępu sprawia, że z natury swej dość prozaiczna scena, a pomimo to ożywiona i podniesiona do tonu poezyi, u tłumacza przybiera swój pierwotny charakter, gdy ją oddaje słowami: „Zjawia się marszałek uczył pan Wojski w birecie z piórami. Trzcina marszałkowską jak przystoi każdemu gościowi (panom i paniom) wskazuje miejsca.“

Dobrą jest niekiedy swoboda w tłumaczeniu, lecz że za daleko posunięta może doprowadzić nawet do śmieszności, najlepszym tego dowodem jest dwuwiersz, w którym tłumacz figurkom porcelanowym każe być tak żywymi jakby niemal rozmawiały z gośćmi; czyż nie lepiej było zostawić określenie ich żywości takie jak je dał Mickiewicz, a zgodne z logiką?

Biedny Mickiewicz! za życia tylko ci, którym na to pozwolił lub o to ich poprosił poprawiali lub doradzali coś wyrzucić (Witwicki) i z nieśmiertelnego utworu i to bardzo niewiele i po długich namysłach, po śmierci doczekał się odważniejszych; teraz autor nie obroni się, a więc można śmiało opuścić z oryginału lub podstawić swoje wiersze i wydawać za ustępy jedynej „słowiańskiej epepei;“ oto bowiem z ustępu:

„W prawdzie tam w drugiej kupie i t. d.

..... poszli w nogi“

zostało tylko: „A ten poważny pan, tak wesoło patrzy, jedną ręką zapasem, a drugą wąs pokręca, widać, kreski zebrawszy skończył sprawę ze szlachtą i na wybór śmiało już liczy,“ — a teraz dodatki: „rzmowy ze sobą kłótniwe poczynają, i rozbiegł się lud na wszystkie strony. Ten mowę zaczyna — zatkali mu usta, ów krzyczy „wiwat,“ otworzył usta szeroko, a tamten, zdaje się, bliskim już jest szabli.“ Już to wiwaty szczególniej przypadły do smaku tłumaczowi i jak widać z przytoczonej kompozycyi, ma on o nich osobne pojęcie: wiwat według pana Berga, jest przeważnie tylko krzykiem, a więc gdzie tylko chodzi o to, np. na każdym zebraniu nawet porcelanowych figurek musi być wiwat; — mniejsza o to, że go nie ma u Mickiewicza. Porównanie pochylonego szlachcica z bykiem mającym pochwycić na rogi przepadło, jak również przepadł szlachcic sztukający w palce i liczący gałki. Jedno i drugie zbyte niedokładnie i prozaicznie.

Ksiądz niesie Sanctissimum, może tłumacz uszanuje ten ustęp, może nam go da takim jakim był w oryginale, takby się spodziewać należało — nie! — on osądził za stosowne wykrzywić myśl poety, a cały ustęp o pobożności i poczuciu ładu u zbrojnej szlachty tak naturalny w ustach rozmiłowanego w przeszłości Wojskiego uległ wyrzuceniu.

„Ach czy nie pamiętasz i t. d.“

Wyborny ustęp z ody do nowożeńców w guście klasycznym, przedstawiający takie zręczne napchanie w kilka wierszy różnych bóstw i słynnych ze swej niedorzeczności ozdób stylistycznych w tłumaczeniu razi wprawdzie swoją niedorzecznością, ale niestety! do śmiechu nie pobudzi! Ustęp z muzyki Jankiela o Polonezie Trzeciego Maja i wrażeniu jakie uczyniła ta część na gościach omówieniami niezgrabnemi osłabiony i zeszpecony, a dalej jeszcze okazuje się znajomość historyi, gdy tłumacz na sejmie Trzeciego Maja chce mieć obranym Stanisława Augusta, lub śpiewa o jakimś tam pokoju pod Targowicą! Jednak nie bądźmy surowi, tłumacz to powetuje skromnością, przez którą nie przetłumaczy *Rzezi Pragi* po ludzku, po prostu, jak było przez *Rzeź Pragi* — ale nazwie to czule i pięknie „w łzach i płomieniach utopioną Pragą.“ — Nic to jednak nie pomoże — była Praga!!

Piosnka ludowa o „żołnierzu idącym borem, lasem“ przełożona jakoś sentymentalnie, jakimiś określeniami długimi, gdy tymczasem tu właśnie trzeba było pamiętać o tem, że to pieśń ludowa ma krótkie tempa. Ustęp. „Jeszcze Polska...“ oddany znakomicie.

Zachód słońca zamykający p. Tadeusza popsuty: zamiast porównań Mickiewicza porównania p. Berga, a w końcu ustęp o szlachcie uczującej skrócony — a dla czego? oto aby, streściwszy to co jest w Mickiewiczu, powiedzieć, że szlachta piła bez opamiętania.

Gdybyśmy jeszcze raz rzucili okiem na przekład p. Berga to przedstawiłby się on w następujący sposób: tłumaczenie nie jest jednolite: w pewnych miejscach widać więcej natchnienia i poezji, w innych staje się ono prozaiczuem i niejako „robionem,“ (choć takich miejsc bardzo mało, tyczy się to szczególnie tych, w których tłumacz chce wrażenie osłabić, lub fakt nieco zmoderować. Charaktery osób niektórych pozmienniane, szczególnie Zosia fatalnie popsuta, Buchman, Płut, i po części Jankiel nie wyszli bez szwanku. Oprócz tego tłumacz praktykuje jeszcze jedną rzecz: obniżenie lub też podnoszenie ideałów.

Lecz obok tego trudno nie przyznać, że tłumacz dzielnie włada wierszem, język ma żywy i bardzo piękny, że oprócz ustępów wymienionych reszta, a zatem przeważna część Pana Tadeusza jest poprawnie przetłumaczona, że znajdują się ustępy piękne, a nawet zachwycające, a szczególnie żywe rozmowy, z humorem, choć nie brak i innych, co wszystko razem dałoby się sformułować w następujący sposób: pan Berg jest tłumaczem wielkiego talentu lecz mało sobie zadaje pracy. Sądzę, że nie będzie to poczytane za złe, jeśli w imię poszanowania arcydzieła odezwiemy się doń z prośbą, aby zechciał wypuścić w drugim wydaniu swoje dodatki, a ustępy piękniejsze poprawił i brakujące a dozwolone przez cenzurę dodał.

Adolf Barański.

SPIS RZECZY

zawartych w tomie I. rocznika XII.

	str.
Zwierzciadło głupstwa, powieść, napisał Ignotus . 3, 179,	307
Don Żuan Byrona, pieśń trzecia, przekład Wiktora z Ba- worowa	51
Bogusław Radziwiłł, koniuszy litewski, przez Bernarda Kalickiego	84
Jadwiga Księżka, przez Walentego Mikrota . .	104, 163
Z Rzymu, przez Stanisława Tomkowieza	127
Mowa Ojca świętego <i>Piusa IX</i> do pielgrzymów pol- skich	140
Słowo na dzisiejszą chwilę, przez * * *	228
Do Reformy stosunków wiejskich. IX O stosunkach i po- trzebach większej własności w Galicyi, przez Au- gusta Gorayskiego	252
Szekspir w Polsce, przez Stanisława Tarnowskiego	351
Berga rosyjski przekład „ <i>Pana Tadeusza</i> ,” przez Adol- fa Barańskiego	395
O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki, z po- vodu artykułu pana L. Wolskiego pod tytułem „Dyagnoza“ przez Józefa Szujskiego	424
Przegląd literacki, przez Hugona Zatheya, Sta- nisława Tarnowskiego i Augusta Soko- łowskiego	143, 285
1) Żychliński, Kronika Żałobna.	
2) Podróż nad Renem i w Szwajcaryi.	
3) Liske, Akta grodzkie i ziemskie Tom VI.	
4) Seredyński, Ostatnie Stebelskiego prace.	
Przegląd polityczny, przez Aleksandra Szukiewi- cza	148, 292, 453
Kronika bibliograficzna	157, 306, 479

SPIS RZYMNY

zawartych w tomie I rocznika XII.

107

307 178) 179) 180) 181) 182) 183) 184) 185) 186) 187) 188) 189) 190) 191) 192) 193) 194) 195) 196) 197) 198) 199) 200)

Wojna polsko-tatarska 1683-1699

Wojna polsko-tatarska 1699-1704

Wojna polsko-tatarska 1704-1710

Wojna polsko-tatarska 1710-1717

Wojna polsko-tatarska 1717-1721

Wojna polsko-tatarska 1721-1734

Wojna polsko-tatarska 1734-1745

Wojna polsko-tatarska 1745-1764

Wojna polsko-tatarska 1764-1772

Wojna polsko-tatarska 1772-1788

Wojna polsko-tatarska 1788-1794

Wojna polsko-tatarska 1794-1800

Wojna polsko-tatarska 1800-1812

Wojna polsko-tatarska 1812-1820

Wojna polsko-tatarska 1820-1831

Wojna polsko-tatarska 1831-1848

Wojna polsko-tatarska 1848-1857

Wojna polsko-tatarska 1857-1864

Wojna polsko-tatarska 1864-1875

Wojna polsko-tatarska 1875-1881

Wojna polsko-tatarska 1881-1896

Wojna polsko-tatarska 1896-1914

Wojna polsko-tatarska 1914-1918

Wojna polsko-tatarska 1918-1920

Wojna polsko-tatarska 1920-1939

Wojna polsko-tatarska 1939-1945

Wojna polsko-tatarska 1945-1954

Wojna polsko-tatarska 1954-1968

Wojna polsko-tatarska 1968-1978

Wojna polsko-tatarska 1978-1989

Wojna polsko-tatarska 1989-1991

Wojna polsko-tatarska 1991-1995

Wojna polsko-tatarska 1995-2001

Wojna polsko-tatarska 2001-2003

Wojna polsko-tatarska 2003-2008

Wojna polsko-tatarska 2008-2014

Wojna polsko-tatarska 2014-2020

Wojna polsko-tatarska 2020-2022

Wojna polsko-tatarska 2022-2023

Wojna polsko-tatarska 2023-2024

Wojna polsko-tatarska 2024-2025



F
8170